Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 17 grudnia 1903. Nr 179.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya - (TELEFON 512) - od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Noworoczna niespodzianka wydawnictwa „Nowin“.

Nietylko dla P. T. Abonentów, ale dla wszystkich Szanownych Czytelników urządzają „Nowiny“ **bezpłatną loteryę noworoczną.**

200 nagród po 5 koron w gotówce = 1.000 koron.

Do każdego Nru z dnia 19 bm. (sobota) dołączony będzie 1 los tej loteryi. Rozlosowanie wygranych odbędzie się według ciągnień **loteryi rządowych** w Wiedniu, Gracu, Lincu i Tryeście, zaczem Czytelnicy mają wszelką gwarancyę sprawiedliwego rozdziału nagród.

Kto w sobotę dnia 19 bm. kupuje „Nowiny“, otrzymuje zarazem bezpłatny 1 los oraz prospekt, zawierający bliższe objaśnienia co do loteryi i zapowiedź bezpłatnych premiów wydawnictwa „Nowin“ na rok Pański 1904.

Najdłuższe wieczory.

Pewnieście państwo przeoczyli, że to w niedzielę było św. Łucyi... Ważny termin w staroświeckim kalendarzu! „Łucyja, Łucyja... na parobka podaj kija: za pasem wilija“. Więc już czasu do świąt nie wiele; maluczko — a „od św. Łazarza zacznie się świętna warza...“ Utrapienie dla gospodyń! Kiedyż tu zaś co zrobić za dnia, jeżeli go teraz prawie nie widać, ino wciąż wieczór a wieczór bez końca i w obiadową porę nie o wiele jaśniej, niż po powrocie z Roratów. Dobrze tam starym żartować: „od Łucyji do Łazarza nie potrzeba kalendarza: słońce wschodzi o południu, a zachodzi popołudniu...“ A czyż lepiej było w dnie poprzednie? „Od Maryi do Łucyi każdy dzionek po uncyi“.

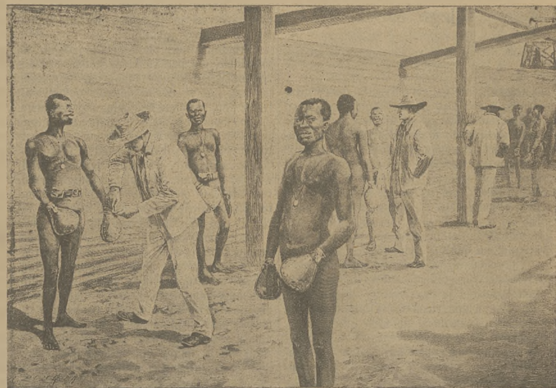
Toć niech tam już „po św. Łucy mróz dokucy“ — od tego przecie dał Pan Bóg grudzień. Zawszeć lepiej, że to już po Łucyi: jest przynajmniej nadzieja, że się przecież rychło skończy to przebrzydłe panowanie nocy długiej bez początku i bez końca. Bo lubo „przed św. Łucyją w noc we wsi nie wyją“ — a odtąd może nieraz będzie straszno po nocach, kiedy się do nas zima dopiero na dobre dobierze, to sobie jakoś przecie ludzie łatwiej poradzą, skoro tylko pozbędą się zmory owych dni najkrótszych.

Wprawdzie to bajka, w którą dobrze było pradziadom naszym wierzyć, że „św. Łuca dnia dorzuca“, po prawdzie bowiem mówiąc, będzie go — acz nieznacznie — ubywało jeszcze przez dobry tydzień. Ale ktoby tam wieśniaka przekonał, skoro mu babka od małego kładła w uszy, że „ino do św. Łucy dzionek krótki dokucy...“ Pocieszano się tedy za dawnych czasów, iż „kto na krótki dzień narzeka, niech cierpliwie Łucyi czeka“...

I czekano jej spokojnie przy trzaskającym ogniu na kominku, wzdychając znowu do świąt bliskich: „sążniste wieczory ino do Wiktory“... A że tam po Wiktoryi nie o wiele krótsze od poprzednich bywały jeszcze wieczory zimowe; to sobie już niewiele z tego robiono wśród wesela przy kolędzie.

Tak czy owak, źdźiebko prawdy znalazłoby się w niejednem przysłowiu i uczeni meteorologowie przyznaliby dziś nawet trochę racyi odwiecznym kalendarzom, które zapewniały bądź w ustnej tradycyi, bądź też w pożółkłych szpargałach, iż „od Herona do Zenona nie ubywa, nie przybywa... Wigilijna wieczerza dnia dołoży z pół pacierza“. Albo dalej: „św. Szczepan po Kucyi dnia już trochę przyrzuci — o cały pacierz wieczory skróci“... Nie dużo to, co prawda — i sami starzy śmiali się z tego nieraz, że „do Młodzianków dnia przybędzie o skok wróbla na grzędzie“... A jednak z radością odmierzali skrupulatnie ten przybytek, skoro doszli do wniosku, jako wreszcie „dłuższy dzień na Nowy Rok o barani skok“.

Zanim zaś doczekamy się Nowego Latka, prędzej nas obchodzi, jaką będziemy mieli pogodę w dzień Wigilii. Wróżby łatwe. Nie inną, niż dnia niedzielnego, bo „jaka Łucya — taka Kucya“... Znaczenia zaś tego ostatniego wyrazu, w niektórych okolicach powszechnego, nie trzeba chyba tłómaczyć czytelnikom. Wszak Mickiewicz też inaczej nie nazywał Wigilii, tęskniąc co rok na obczyźnie do tej w swojskich stronach tradycyjnej, miłej wieczerzy, do której blizko mamy naprawdę: „Już po Łucyi — niedaleko do Kucyi!“



W kopalniach brylantowych.

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

O kalendarze.

Jak co roku, tak i teraz pojawiło się mnóstwo najrozmaitszych kalendarzy, mniejszej lub większej wartości. Największy popyt znajdowały dotychczas w Galicyi kalendarze, wydawane w Winterbergu przez p. Steinbrenera. Na te kalendarze zwracała prasa galicyjska uwagę już od dwu lat. Jest to wstrętny wyrób niemiecki, wydany bez gustu i nie posiadający najmniejszej wartości tak literackiej, jak artystycznej. Nowele i humoreski, zawarte w tym kalendarzu, jakoteż nic nie uczące artykuły naukowe, pisane są takim stylem, że, czytając je, trzeba czasem boki zrywać. Ilustracye, mające przedstawiać polskich chłopów, są tak niemieckie, tak bez najmniejszego pojęcia o charakterze polskiego chłopa zrobione, że pojąć niepodobna, jak te kalendarze mogły się tak wcisnąć do rodzin polskich. Awanturnicze przygody żołnierzy, hymny na cześć militaryzmu, stanowią treść każdego utworu, czy to rymowanego, czy prozaicznego. Gdzieniegdzie znajdzie się słowo Ojczyzna, które w szeleście słów takich, jak adjutant, pułkownik, feldfeber itp. zdaje się być echem z dalekich kędyś stron. Jedno jest przytem dla nas niezrozumiałe, jak księża katoliccy i do tego Polacy mogli pozwolić na to, by ich podstawiano jako redaktorów tych śmieci?

Pan Steinbrenner i w tym roku rozwinął energiczną kampanię za swymi kalendarzami. Przypadkowo wpadła nam w ręce odezwa p. Steinbrenera. Przytoczymy z niej parę wyjątków, by Czytelnicy sami poznali, jak p. Steinbrener chce zohydzić polskie wydawnictwa kalendarzowe, a jak gorąco popiera swoje szmaty. Oto co pisze w odezwie:

„Baczność! Kupujcie kalendarze, redagowane w duchu narodowym i katolickim. Strzeżcie się kalendarzy, które szpekulanci wydają i pod płaszczykiem narodowym przemycają niewiarę, bezbożność i kłamstwo!“

„Dlaczego krzyczą na Steinbrenera, skoro jest katolikiem zamieszkałym w Czechach, i drukuje książki w 10 językach, a sprzedaje je taniej, niż inni wydawcy?! Każdy zrozumie, że gdy Miarka i Wojnar napadają na Steinbrenera, to tylko z zawiści, że naród nie chce kupować ich kalendarzy“.

Jak każdy widzi, jest to szwindel, na jaki się tylko Niemiec zdobyć może. Pan Steinbrener nie mówi naturalnie, że jest *Niemcem;* on mówi tylko, że jest zamieszkały *w Czechach!* To wystarcza. Co się zaś tyczy jego „zasłużonych na polu piśmiennictwa“ współpracowników, to jakoś nie można ich widzieć, bo artykuły są po większej części nie podpisane, a na ogół klepsko z niemieckiego tłómaczone.

Ostrzegamy więc publiczność przed kalendarzami p. Steinbrenera.

Żałować tylko wypada, że p. Wojnar, który miał dane po temu, aby Steinbrenera wyprzeć z Galicyi, wydaje swoje kalendarze dopiero w połowie grudnia. To stanowczo za późno!

Tajemnice Krakowa.

V. Krakowskie nory i spelunki.

Ciąg dalszy.

Na dnie...

— A z czegóż żyje?

— Przy nas tak kiedy niekiedy podje sobie. Czasem Goldwasser da mu kawałek chleba, czasem od nas coś dostanie, a jak już bardzo głodny, to wyjdzie na ulicę przed szynk i stoi z czapką w ręku, aż mu parę centów nie wrzucą. Ale żydy nie bardzo skore do tego, jeszcze dla katolika. Mają oni dosyć swoich, co głodem przymierają. Ale raz to się Michałkowi (imię ślepca) poszczęściło. Głodny był, jakoś w lecie, więc stoi pod murem i czapkę nastawia. A tu od Berka Josselewicza, pan się może już domyśleć skąd, walą panowie, sporo ich było, a wszyscy kontentni, może i pijani, Bóg ich wie. Ano tak stają przed Michałkiem, a jeden go pyta: ślepyś? A Michałek na to: ślepy i głodny! pomiłujcie się państwo nademną! A wtedy ten sam pan mówi: jak zgadniesz, co ci trzymam pod nosem, to ci dam. A Michałek — albo Matka Boska go natchnęła, albo mu kto drugi z tych panów podpowiedział — śmieje się i mówi: gulden! I sprawiedliwie, gulden był. Ale ten pan, zamiast mu go dać, haratnął Michałka w pysk i krzyczy: To ty widzisz, draniu jeden! tyś nie ślepy! po co ludzi oszukujesz? Ale wtedy te inne panowie, jak się za Michałkiem nie ujmą, na tamtego bij-zabij, a daj mu guldena! a nie rób kalice krzywdy! a przeproś go! Tak nietylko, że guldena tego, co go zgadł, dostał, ale się jeszcze tamci na niego złożyli i, proszę łaski pana, jak mi sprawiedliwie Boga przy śmierci potrzeba, Michałkowi 5 guldenów bez czterech szóstek do czapki dali. Aj, był to wtedy u Goldwassera bal! Michałek się upił, tela wódki lali w niego i była pocieszna jucha z tem pijaństwem!

— Jednem słowem te pięć guldenów wziął Goldwasser?

— Ano przecie nie darmo, bośmy za nie jedli i pili. Proszę pana, nie Goldwasser, to Spira byłby wziął, albo Mandel, albo jaki inny żyd, bo przecie pieniądze nie na to są, aby je chować, ino aby zjeść i wypić za nie.

Opowiadaniu kudłacza ślepiec uważnie się przysłuchiwał i twarz mu się śmiała radośnie na wspomnienie tak hojnie zapłaconego policzka. Twarz tego biedaka była bladą jak maca, z takiemiż brunatnemi plamami na niej. Wargi koloru zgniłego mięsa, zarostu ani śladu, ale za to zęby przy każdym uśmiechu wychylały się takie zdrowe, białe i równe, że każda kobieta mogłaby mu ich pozazdrościć. Ślepiec ten, jak się dowiedziałem, od 15 lat prawie że nie wychodzi z tego wilgotnego szynku, sypia w nim, jako straż przed złodziejami, żyje padliną nieledwie, a mimo to jest zdrów i lśniące, jak ryś, zęby szczerzy do świata. Stu innych zjadłyby już w tych warunkach: tyfus, szkorbut, malarya i Bóg wie, jakie jeszcze zarazy!

Obserwuję inne jeszcze postacie. Przychodzi mi to o tyle łatwiej, że wywiązała się wskutek przyniesionych kart partya chlusta. Trzech gra, inni kibicują, na mnie nikt nie zważa. Nawet ślepiec przy ka-

---

Leon Rabagas.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach,
spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

21

Czekał, jak mu się zdawało, dobry kwadrans, a zaledwo jedna osoba wyszła od Sygieniowej. Począł się niecierpliwić. Czas było wracać do domu. Zostawił tam Maryę samą. Przypomniał sobie ten dziwny, przejmujący krzyk, jaki go doszedł od strony Wisły, gdy opuścił mieszkanie. Wprawdzie perswadował sobie, że ten krzyk pochodził z innej zupełnie strony, lub że mu się wogóle przesłyszało tylko, a jednak dotąd brzmiał mu on w uszach i napełniał jakimś niepokojem.

Upłynęła jeszcze chwila. Zaglądnął przez szybę do Sygieniowej. Dwie kobiety były tam jeszcze i prowadziły ze sklepiczarką jakąś ożywioną rozmowę. Długo to potrwa jeszcze? — mruczał do nich przez szybę.

Teraz przypomniał sobie, że doktor, odchodząc, zapowiedział swój powrót za godzinę albo i rychlej jeszcze. Niech Zgoński przyjdzie i nie zastanie go, co sobie pomyśli? A kto wie, w jakim stanie zobaczy Maryę z rozpaczy za dzieckiem? — Trzeba, aby on pierwej był w domu i aby to zabranie Maryi do szpitala jakoś przyzwoicie się odbyło.

Postanowił wrócić, chociażby z dzieckiem. Powie Maryi, dla jej uspokojenia, że dziecko zatrzyma przy sobie i weźmie do jego pielęgnacyi kobietę...

Układając taki plan o mało jednak sam na siebie nie parsknął śmiechem. On zatrzyma dziecko przy sobie, on, co czasem po trzy dni w domu się nie pokazywał! On weźmie kobietę do pielęgnacyi dziecka, on, co własnej żonie tygodniami nieraz krajcara nie dał na życie! Poczuł, że odegrałby przed Maryą lichą komedyę tylko...

Zły, bezradny, bezsilny, począł powoli wracać do domu. Dziecko, którego przedtem nie czuł wcale na ręku, ciężyło mu teraz jak kamień. Gdyby tak był w tej chwili nad Wisłą, nie ręczyłby za siebie...

Nagle posłyszał przed sobą skrzyp wozu. Jechał ktoś, powoli, ociężale, jak z uderzenia kopyt wnosił, jednym koniem tylko.

Skower, którego oczy już się zupełnie z ciemnościami oswoiły, przystanął za przydrożnem drzewem i czekał. Niebawem ujrzał o parę kroków wóz chłopski, drabiniasty z półkoszykami. Na przodzie siedział chłop, śpiący lub pijany, bo pochylał się co chwila przed siebie. Obok jakaś otulona chustami baba, trzymała bat w ręku i wypatrywała drogę. Widocznie czuwała za chłopa, który był jak bezprzytomny.

— Wiśta, siwula, wiśta! mówiła baba poganiając szkapę batem.

Wóz toczył się w mazi błotnej tak powoli, że idąc zwykłym krokiem można go było wyprzedzić. Gdy przejeżdżał tuż koło drzewa, za którem stał Skower, ten poruszył się niespokojnie, jakby tknięty niespodziewaną myślą.

Gdy wóz go minął, zbliżył się z tyłu do niego i począł macać, co jest w jego tylnym półkoszyku. Wymacał siano... Powoli i ostrożnie, idąc po cichu za wozem, złożył w sianie dziecko. Gdy poczuł, że ma już wolną rękę, przystanął i czekał nieledwie z zapartym oddechem.

Wóz powoli się oddalał i niknął w ciemnościach. Skower wytężył ucho. Przypuszczał, że dziecko, trzęsione wozem po nierównej drodze, obudzi się i zacznie płakać. Tymczasem nie. Wóz skrzypiał, skrzypiał coraz ciszej, niekiedy stłumione „wiśta!“ dobiegało go jeszcze, potem znów skrzyp głuchy, daleki, jakby senny, aż wszystko, zcichło, znikło, jakby się przepadło.

Skower odetchnął głęboko. Poczuł nadzwyczajną ulgę. Dziecka nie zabił, nie zostawił w śniegu na niepewny los, tylko narzucił jakimś wieśniakom, którzy mu przecież zginąć nie pozwolą...

Wyprostował się i śpiesznym krokiem, o ile ciemności i błoto na to pozwalały, wrócił do lepianki nad Wisłą. (C. d. n.)

żdem uderzeniu pięścią w stół strzyże uszami i uśmiecha się błogo, jak gdyby bajońskie sumy wygrywał.

Uwagę moją w dalszym ciągu zwraca przedewszystkiem maleńki człowieczek, z głową, jak kolano łysą i ryżą brodą, o twarzy tak piegami pokrytej, jak gdyby mu ją kto w glinie ubabrał. Odziany był w szlafrok o tureckim niegdyś deseniu, którego za długie rękawy podwinął do góry i, aby się nie zsuwały, szpagatem przewiązał. Grał właśnie w chlusta, przyczem karty trzymał pod stołem i nie patrząc wcale na nie, wyciągał zawsze taką kartę, jaka mu była potrzebna. Mnie ten jego sposób gry aż frapował, gdyż wszyscy inni uważali ją za całkiem naturalną.

— Co to za jeden, ten łysy? — pytam mojego sąsiada.

— On bije drób. To lekki chleb, a profitny. Bo, widzi pan, są żydówki takie na strefienie się obrzydliwe, że nie zarżnie sama kury, ani gęsi, aby, jeśli jest trefna, nie brać do ręki nieczystego ptaka. Więc on ma takie domy, gdzie chodzi regularnie i rżnie gęsi. Zabije ją, a jest trefną, to dostaje centa tylko. Trafi zaś na koszerną, to dwa centy, nieraz i trzy nawet dostanie. A rozumie się na tem lepiej od samego rabina. Jego żydzi bardzo lubią i on dużo zarabia. A nieraz z takiego ptaka żołądek przyniesie, albo jaki inny bebech i ma obiad, że ino gębę oblizać.

— I więcej nic nie robi?

— A na cóżby? Umie szyć, bo się krawiectwa uczył, ale szycia teraz całkiem poniechał.

— A jak on może grać tak na pamięć?

— On zawsze tak gra. Łeb ma taki uważny, że niczem prefesur. Dać mu dwadzieścia kart w rękę, to ino oczami po nich śmignie, schowa pod kabat i wie już na pamięć, co trzyma w garści. A jakie on sztuki z kartami pokazuje! Dziwy i dziwiska, mówię panu. Gdyby go dać do teatru, toby samego cesarza ubawił. My go Twardowskim nazywamy.

— Czemu Twardowskim?

— A bo to także był taki zręczny zbój na Krzemionkach. Pan chyba słyszał o nim?

Właśnie kiwnięciem głowy przyznawałem się do literackiej znajomości z mistrzem Twardowskim, gdy do szynku wszedł nowy gość, łachmaniarz taki, że prawie każdą część ciała miał owiniętą w inną szmatę.

— Jesteś przecie, cholero zatracona? — odzywa się jeden z siedzących przy stole. — Mnie tu już śpik bierze gorszy, jak gdybym kwartę hary wypił!

I ten, co tak mówił, podniósł się i wyszedł ze szynku, a na jego miejscu zasiadł ów nowo przybyły.

Szynkarz zapytał mię, czy nowemu gościowi podać na mój rachunek wódki i chleba. — Zadysponowałem kolejkę dla wszystkich. (C. d. n.)

Wiec kobiet.

W niedzielę dnia 20 grudnia 1903 o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się staraniem stowarzyszeń kobiecych krakowskich wiec kobiet w sprawie przemysłu krajowego. Porządek dzienny:

1) Wybór prezydyum wiecu;
2) Referat Koła Pań „O własnych siłach“ p. t.: „Historya ruchu przemysłowego wśród niewiast w Krakowie“; sekretarka Koła pna M. Wolińska;
3) Referat, „Współdziałanie kobiety w rozwoju przemysłu krajowego“, wypowie profesorowa A. Sikorska z Czernichowa;
4) Referat delegata centr. związku fabrycznego we Lwowie p. t.: „Stan produkcyi przemysłowej w kraju„;
5) Wnioski;
6) Dyskusya nad przedłożonymi wnioskami;
7) Uchwały.

O jaknajliczniejsze przybycie upraszają wszystkich dbających o rozwój przemysłu swojskiego: *Stowarzyszenie Nauczycielek, Koło Pań „O własnych siłach“, Związek niewiast katolickich, Koło Pań tow. oświaty ludowej, Koło Pań szkoły ludowej, Tow. czytelni dla kobiet, Koło artystek polskich.*

Z sali sądowej.

Kraków 16 grudnia.

(cz.) **Wójt jakich wielu.** Stawał dziś przed sądem Wincenty Niechwiej z Kwaczały, stary włościanin, z dwoma synami oskarżony o gwałt publiczny.

Koło chałupy Niechwieja jest koryto rzeczne, które płynie wodą tylko wczasie dłuższych deszczów. Niechwiej zrobił sobie tym korytem przejazd do pola. Gdy wskutek powodzi strumyk wezbrany popsuł mu drogę i nadmulił brzegi, Niechwiej przy naprawie niechcąc naruszył trochę gruntu gminnego, o co wójt zrobił doniesienie do starostwa w Chrzanowie, które nakazało, aby wójt z komisyą gminną zbadał, o ile naruszono tu gminne grunta.

Ale wójt wziął zaraz i robotników, chcąc gwałtem drogę przywrócić do dawnego stanu. Niechwiej wybiega z chaty z synami i w żaden sposób nie chce na to pozwolić, bo on tej drogi od dziecka używał i nie pozwoli sobie zabierać swej „własności“, a że przytem w gniewie pchnął trochę i pogroził kijem, wójt zrobił doniesienie i dziś ojciec z synami stają oskarżeni o gwałt publiczny.

Wchodzi Niechwiej na salę, skurczony z bojaźni, klęka, żegna się, a przez cały czas rozprawy szepta modlitwę.

Na pytania przew. trybunału p. r. Gulkowskiego, dlaczego nie pozwolił „urzędować“ komisyi, mówi z cicha, że bał się, że mu jego własność zabiorą.

Starszy syn tłómaczy się, że on chodził tylko za ojcem, chcąc go bronić, gdyby mu chcieli zrobić jaką krzywdę.

Pierończyk, wójt z Kwaczały, zaprzysiężony, zeznaje, że Niechwieja o rozporządzeniu starostwa nie zawiadomił, bo w rozkazie „to nie stało“. Dopiero później chciał mu pismo przeczytać, ale Niechwiej nie chciał słuchać.

Przew.: Który z nich krzyczał i odgrażał się komisyi?

Św.: Oni wszyscy wołali, bo oni tak zawsze wszystko razem robią, jeden za drugim...

Po przesłuchaniu innych świadków, oskarżeni uwolnieni zostali od winy.

Zbrodnia lekarza.

38

I biedne dziecko padło na krzesło; wątłem ciałem wstrząsło drżenie.

— Nie rób mi żadnych wymówek — rzekła Paulina. — Ja go kochałam jeszcze dawniej, niż ty. Widziałam go na długo przed wypadkiem, zanim ty go poznałaś. Powiesz mi zapewne: to szaleństwo z twojej strony, iż śmiałaś podnieść oczy na tego chłopca; on jest bogaty, ty nie masz nic; byłaś wychowana z łaski. Przyznaję. Ale, czy ty myślisz, że ja miałam czas zastanawiać się? Czułam się pociągniętą ku niemu i nie miałam siły się bronić. A przytem, czy nie jestem piękną? Czy nie jestem piękniejszą od ciebie? Czy on nie mógłby mnie kochać także, widząc, jak ja go kocham?

— Och! Paulino, czemu mi tego wszystkiego nie mówiłaś?

— Toby nie powstrzymało twojej miłości.

— Ale ty byś się o tem nigdy nie dowiedziała. Nie opanowałaby cię ta okropna zazdrość. Nienawidzisz mnie teraz, prawda, Paulino? Jednak gdybym mogła...

— Co?

— Słuchaj. Ja go kocham, widzisz, kocham z całej duszy. Nie mogę ci obiecywać, że przestanę go kochać. To byłoby kłamstwem. Ale nie zobaczę go więcej. Jeżeli chcesz, poproszę ojca, aby go nie przyjmował. Wszystko zostanie między nami zerwane. Wtedy nie będziesz miała powodu do zazdrości. Będziemy obie cierpiały.

— Twoja odwaga prędkoby osłabła — rzekła wieśniaczka z goryczą — A przytem, czy sądzisz, że on nie znajdzie sposobu, żeby cię spotkać?

— Powiem mu, jeżeli będzie trzeba...

— Cicho! to niedorzeczność!

— Jestem zazdrosna, sama to mówisz. Czy Jerzy przyjdzie tutaj, czy pozostanie w la Cendrière, to mi wszystko jedno. Czyż, pomimo mej woli, możecie się nie kochać? Czy mogę rozkazywać waszym sercom, waszym myślom? Jestem zazdrosną, tak, i cierpię strasznie.

— Paulko!

— Nienawidzę cię!

Marya wstała nagle. Boleść malowała się w jej oczach, serce jej biło gwałtownie.

— Bądź zdrowa! — rzekła.

Krokiem chwiejnym skierowała się ku drzwiom. W progu się zatrzymała.

— Przynajmniej — rzekła — nie mów nic memu ojcu, on cię kocha, jak rodzoną córkę. W jego obecności okrywaj swą nienawiść. Oszczędź mu tego zmartwienia.

Wyszła.

— Moja nienawiść! moja nienawiść! — szeptała wieśniaczka. — To prawda.... Ona się nie myli... Pogardzam sobą... złamałam jej serce... a ona... nie chciała nawet robić mi wymówek....

Wyszła. Błądziła po lesie, wybierała ścieżki najeżone cierniami i dzikiemi krzakami. Szła bez celu, nie wiedząc, dokąd dąży.... Nagle wesoły głos zawołał na nią:

— Hej, panno Paulino!

Ocknęła się raptem, jak z głębokiego snu....

Przez przerzedzenie lasu spostrzegła o kilka kroków Josilleta; miał na sobie spodnie płócienne, ściśnięte pasem skórzanym i koszulę, której odwinięty kołnierz odsłaniał żylastą szyję, a zakasane rękawy obnażały ręce aż po ramiona. W rękach trzymał ciężką siekierę i zajęty był ścinaniem dębu.

Dzierżawca powtórzył:

— Niechże się pani zbliży! czy nie przestraszyłem pani przypadkiem?...

Stał do połowy w dole pod drzewem, z łokciami opartemi na kopcu świeżej ziemi. Paulina przybliżyła się.

Zostawił siekierę zagłębioną w pniu drzewa i narzucił zwierzchnie ubranie. Ogorzała twarz jego miała rysy regularne, nacechowane wielką słodyczą, rozjaśnione śmiejącemi się, niebieskiemi oczami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Proces Kiszyniewski. W procesie o rozruchy i mordy w Kiszyniewie zdarzył się fakt nie często tam praktykowany: adwokaci, nie wiedząc już sobie rady przeciw tendencyjnemu prowadzeniu procesu, niedopuszczaniu świadków, którzy zeznawali na niekorzyść władz, złożyli gremialnie z wyjątkiem trzech swe zastępstwo.

Adwokat Szamonin z Moskwy złożył następującą deklaracyę wobec trybunału:

„Wysoki trybunał ma, jak usłyszeliśmy, swoje stałe zasady; ale i my mamy nasze zasady. My jesteśmy przekonani, że ludzie, siedzący na ławie oskarżonych są niewinnymi. Jeśli my podjęliśmy się obrony tych ludzi, to jest ona możliwą tylko wtedy, jeśli odkryjemy to, co się działo *za kulisami* i jeśli będziemy mogli pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy tych biedaków użyli jako *narzędzia*. Odrzucenie wniosku adwokatów, koniecznego dla przeprowadzenia z naszej strony, uniemożliwia nam dalszą obronę“.

Epizod ten rzuca ciekawe światło na sprawiedliwość moskiewską.

Rozprawa wykazuje niezbicie, że rozruchy były przygotowane, że gubernator i policya nic nie chcieli uczynić dla stłumienia i że teraz władze perfidyą starają się moralnych sprawców tej zbrodni zasłonić przed odpowiedzialnością sądową, wydając na łup swej jurysdykcyi kilka ciemnych, ogłupiałych indywiduów, których tylko inni za narzędzie swych zbrodniczych zamachów użyli.

Że udział brali w rabunku ludzie inteligentni, tego dowodzą zeznania Prokupecównej.

Do domu Prokupecównej wtargnięto, zniszczono i obrabowano mieszkanie doszczętnie. Siedząc w ukryciu, słyszała, że jeden z ekscedentów, znalazłszy u nich fortepian, siadł do niego i grał sobie dość długo i dość biegle, z czego wnosi, że był to człowiek, należący do sfery inteligentnej.

Wogóle wszyscy świadkowie zeznają, że policyanci i czynownicy patrzali obojętnie na rzeź, a niektórzy kazali sobie płacić żydom za niesienie pomocy.

Olbrzymi proces pociągnie się jeszcze kilka tygodni, bo zaledwie połowa świadków jest przesłuchaną.

Kiszyniew, 16 grudnia (telegr.) W procesie z powodu rozruchów przeciw żydom rozpoczęły się wczoraj przemowy prokuratora i obrońców.

Z KRAJU.

Z Nowego Sącza. W ubiegłą niedzielę odbył się u nas w sali Sokoła wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem tutejszych uczniów gimnazyalnych na dochód pomocy koleżańskiej i budowy kaplicy szkolnej. Deklamacye i produkcye muzykalno-wokalne oklaskiwała rzęsiście licznie zebrana publiczność.

Zmarł tutaj adwokat dr Berson, ojciec znanego aeronauty, profesora uniwersytetu w Londynie i znanego kompozytora, radcę sądu we Lwowie. Ojciec pozostał do śmierci przy mosaiźmie, synowie przeszli na katolicyzm.

Z Przemyśla. (*Defraudacya w urzędzie pocztowym*). Z Przemyśla donoszą, że przed kilku dniami wykryto tam na głównej poczcie defraudacyę, od dłuższego czasu uprawianą przez urzędnika poczt. Szyszkowskiego, bratanka znanego w Przemyślu lekarza kolej. Listy, przychodzące z Ameryki, a także listy, pisane do żołnierzy, otwierał Szyszkowski, wybierając z nich krwawicę biednych chłopów, którzy przez nieznajomość przepisów pocztowych lub też z oszczędności wysyłali w listach pieniądze, o które nie można było następnie urgować. Nadto zdefraudował Szyszk. większą ilość pieniędzy, przesyłanych przekazami dla żołnierzy do Przemyśla, których pułk nie odebrał ze względu na śmierć, czasowe urlopowanie lub przeniesienie adresatów. W ostatnich dniach, kiedy defraudacye poczęły na jaw wychodzić, sfałszował Szyszkowski weksel na grubszą sumę i uciekł, jak powiadają do Ameryki. Szyszkowski używał zdefraudowanych pieniędzy na pohulanki.

Z Kałusza. Sokół tutejszy urządził w ubiegłą niedzielę przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrali z werwą i humorem dwie jednoaktówki „Zaślubiny z przeszkodami“ i „Farbiarze“. Teatr ruski pod dyrekcyą pana Hubczaka nie cieszy się zbytnią frekwencyą.

Odbyło się onegdaj losowanie tych członków Rady gminnej, którzy obecnie z Rady ustępują. Wylosowano 15, przeważnie postępowców. W styczniu odbędą się wybory członków w ich miejsce.

Z Brodów. (*O grę w ferbla*). Przed kilku dniami odbyła się tu rozprawa przeciwko trzem profesorom gimn. (dwom tutejszym, jednemu ze Lwowa), oskarżonym o hazard w karty. Rozprawę prowadził sędzia Sielecki. Po przesłuchaniu 4 świadków odroczył sędzia rozprawę celem przesłuchania nowych świadków, a podczas rozprawy postanowił rozszerzyć akt oskarżenia przeciw jednemu komisarzowi dyr. skarbu.

Ze Stanisławowa. Po kilku mniej, lub więcej udałych przedstawieniach amatorskich, zdobył Stanisławów prawdziwie wesoły „Wieczór śmiechu“, w którym popisywał się p. Zygmunt Łukawski, artysta-komik z Krakowa.

Młody ten, nadzwyczaj utalentowany artysta, wywoływał za każdem ukazaniem się na scenie nie milknące oklaski.

Dzielnie pomagali mu w odniesieniu zwycięstwa nad prowincyonalnem śledziennictwem pp. Grafczyńska, Kosiński, Dorecki i inni.

Wielka sala Tow. Moniuszki nie mogła pomieścić wszystkich, którzy łaknęli wesołości, toteż już pół godziny przed przedstawieniem policya zabroniła dostępu na parter i galeryę.

E. M.

Ze Stanisławowa. (*Jarmark*). Roczny jarmark dnia 7 bm. mimo niepogody był b. wielki i ożywiony, a w szczególności na zwierzęta domowe.

Spędzono na targowicę około 1120 sztuk koni, za które płacono od 30 K do 600 K. Bydła rogatego około 3100 sztuk; około 2000 wołów i 1100 krów i jałówek; cieląt 80 szt. Trzody chlewnej, na którą był wielki przedświąteczny pokup, spędzono 600 sztuk.

Za woły płacono po 48 do 50 kor. za 100 kg. żywej wagi, za krowy i jałownik po 44 do 48 K za 100 kg. żywej wagi, za nierogaciznę po 62 do 76 za 1 kg.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Łazarza. — Jutro w piątek Olimpii. — Pojutrze w sobotę Fausty.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Jan Gabryel Borkman“ dramat w 5 aktach H. Ibsena.

W ludowym „Ciotka Karola“.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przemysł.) wykład W. Daleckiej: „Czasy Sejmu czteroletniego“ o godz. w pół do 8 wieczorem.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Z teatru miejskiego. Wskutek nadzwyczaj licznych ustnie, pisemnie a nawet telegraficznie wyrażonych życzeń okaże się „Kopciuszek“ w niedzielę o godz. 3-ej popołudniu po raz ósmy. (Ceny zwyczajne).

Ze sztuki Tołstoja i Bataille'a pt. „Zmartwychwstanie“ odbywają się codziennie próby. Dwie główne postacie Katiuszy i kniazia Niechludowa odegrają pp. Wysocka i Mielewski.

Jeszcze w rb. po świętach wznowione zostanie „Wesele Figara“.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w środę przedświąteczną jedno przedstawienie dla młodzieży szkolnej po zniżonych cenach.

Z teatru ludowego. Odegrana onegdaj „Ciotka Karola“ jest sobie głupią ale wesołą farsą, która obiegła świat cały. W lud. teatrze przedstawienie jej o tyle wypadło słabo, że p. Müller, w którego ręku spoczywała rola główna, nie wywiązał się z niej należycie. Inni artyści grali wcale dobrze, zwłaszcza pp. Kalinowski, Czermański, Molska i Muszyńska.

„Zbójcy“ Schillera zapewniły sobie za to powodzenie. Franciszka grał p. Kalinowski, a chociaż grał go tylko dla braku innego wykonawcy tej roli, grał z sukcesem. Całość wypadła doskonale, obsada ról była następująca: stary Moor (Strzelecki), Karol (Konarski), Amelja (Walewska). W roli Kosińskiego zadebiutował p. Radosław i wykazał piękny bardzo talent sceniczny. Sceny zbiorowe wypadły malowniczo, wystawa była staranną. Publiczności było pełno.

W niedzielę popołudniu grano „Anarchistę“. Tę sztukę możnaby już z repertuaru wykreślić.

Przedstawienia w teatrze maryonetek przy ul. św. Jana zyskały u dziatwy wielki sukces. We czwartek dany będzie „Popiel i Piast“. W niedzielę i święta odbywają się dwa przedstawienia o 4-tej i 6-ej. Zapewne w tę niedzielę pójdzie „nowość“, mianowicie „Zaklęty królewicz“ bajka wierszem Niemojewskiego.

Wieczór Mickiewiczowski w I. szkole realnej odbył się 15 bm. staraniem uczniów VI klasy, który wychodził nieraz poza ramy wieczorów gimnazyal., przez swój znaczny poziom artystyczny. Część dramatyczna przeszła oczekiwanie. Wykonawca roli Konrada (Dziady: Improwizacya i scena z ks. Piotrem) p. Węgrzyn, jest nieledwie artystą. Wymienić należy też rolę szatana, dobrze wykonaną przez p. Tułasiewicza. Koncert Jankiela także wywarł wrażenie i oklaskom nie było końca. W części wokalnej i muzycznej wypadł doskonale śpiew p. Zopotha, i gra na skrzypcach p. Gruszeckiego. Chór pod batutą p. Walewskiego, wreszcie orkiestra mandolinowa pod dyr. p. Ekera znalazły zupełne uznanie. Zakończył wieczór piękną przemową prof. Pieniążek.

Opłatek w krakowskim „Sokole“ odbędzie się we środę dnia 23 bm. wieczór. Okólnik, którym Wydział Towarzystwa serdecznie zaprasza członków z rodzinami do

współudziału — już roznosi kursor, jak również bilety sprzedaje handel p. Rudnickiego (linia A—B).

Walne zgromadzenie cytrzystów i mandolinistów odbędzie się w lokalu tegoż Towarzystwa przy ul. Floryańskiej l. 32 dn. 19 bm. o godz. 6·30 wieczór z następującym porządkiem dziennym: wybór prezesa na rok 1904, sprawa założonego przy Towarzystwie konserwatoryum cytrzystów i mandolinistów, wnioski i interpelacye. Wpisy na członków Towarzystwa, tak miejscowych, jak i zamiejscowych, tudzież do konserwatoryum cytrzystów i mandolinistów odbywają się codziennie od godz. 4—7 wieczór.

Jak bankrut! Donosiliśmy niedawno o procesie budowniczego Majera, który należytość swoją za przebudowę kliniki chirurgicznej musiał ściągać od rządu w drodze sądowej skargi. Wypadki takie są na porządku dziennym i niema w Austryi gorszego dłużnika od c. k. rządu. Pieniądz jest niby pewny, ale nim go się wydusi, to można pierwej dziesięć razy ogłosić niewypłacalność. Temuż p. Majerowi rząd za inne jeszcze roboty jest winien od sześciu lat kilkanaście tysięcy koron i zwleka z ich zapłaceniem. Rękodzielnicy i przemysłowcy wszelkie pretensye do kasy państwowej uważają za wieczystą a bezprocentową hipotekę. Z okazyi tej notatki pytał się nas jeden abonent, co można zrobić rządowi, jeśli ten mimo skazującego go wyroku nie płaci? Otóż w takim razie należy wyrobić sobie polecenie egzekucyi przeciw rządowi, potem bierze się takiego pana z bączkiem u czapki, idzie do jakiejbądź kasy rządowej i ekzekwuje swoją należność. Przed paru laty pewien wierzyciel urządził w ten sposób kasę kolejową rządową w Stanisławowie.

Dyrekcya poczt nadesłała nam następujące pismo: „Wobec zwiększonego ruchu pakietowego przed świętami jest pożądanem, by publiczność we własnym, jak i w interesie zakładu poczt. przestrzegała ściśle przepisów co do dokładnego adresowania odnośnych przesyłek.

Najpraktyczniej jest wypisać adres bezpośrednio na opakowaniu: przy koszach, workach, siatkach i t. p. należy sporządzić adres na silnej tekturce, lub deszczułce i przyszyć lub umocować szpagatem na przesyłce, tak, żeby nie odpadł.

Dla wszelkiej pewności należy do przesyłki samej włożyć kartkę z wypisanym dokładnie adresem.

Przesyłki, zawierające ryby, masło i t. p. przedmioty należy opakować starannie, by przy transporcie nie były powodem zepsucia innych przesyłek. To samo dotyczy dziczyzny świeżej, wydzielającej ze siebie krew.

Przy przesyłkach, dla osób zamieszkałych w większych miastach, jak Lwów, Kraków, Praga, Wiedeń, Budapeszt, gdzie opłaca się podatek konsumcyjny, należy ile możności najdokładniej podać tak na pakunku samym, jak i na adresie przesyłkowym zawartość podlegających opłacie akcyzowej przedmiotów w jednostkach miary lub wagi".

Biedna „słuchaczka medycyny". Niezwykle bezczelna oszustka kręci się po Krakowie. Kilka dni temu, idąc plantami, słuchaczka Uniw. pna K. spostrzegła na ławce bladą, płaczącą młodą kobietę. Zdjęta litością podeszła do niej i dowiedziała się, że płacząca jest słuchaczką medycyny w Odessie, że od 2 dni nic nie jadła, bo w czasie ataku sercowego ją okradli, że teraz stoi w hotelu Europejskim, gdzie niema czem zapłacić i że jedzie do stryja swego, naczelnika poczty w Żywcu. Panna K. zabrała ją do siebie, nakarmiła ją, dała jej nieco pieniędzy i utrzymywała ją przez dwa dni. Wrzekoma słuchaczka medycyny pokazała swój austryacki paszport, poświadczony w Warszawie, podług którego nazywała się ona „Henriette de Prevôt". Dopiero na drugi dzień wieczorem jeden z doktorów szpitala św. Łazarza, przypadkowo dowiedziawszy się o zajściu, wyjaśnił, iż jest to znana prostytutka, dotknięta pewną chorobą, z początkiem rozmiękczenia mózgu, przytem epileptyczna. Dnia 15 b. m. we wtorek ta sama historya na plantach powtórzyła się jeszcze raz z dwiema młodemi panienkami, które tę oszustkę wzięły do domu, nakarmiły i odziały w czasie nieobecności ojca, który, przyszedłszy do domu, wyrzucił ją. Potem już na zarzut oszustwa uczyniony jej przez służącą panny K., niezwykle bezczelna oszustka odrzekła ze śmiechem, iż „trzeba żyć, jak się da, oszukiwać kogo można".

Kradzież. Rudolf Sikora z Czasławia skradł onegdaj paleto wartości 26 kor. kupcowi z ul. Grodzkiej i sprzedał go handlarzowi Krongoldowi na Kazimierzu za 5 kor. Poszkodowany poznał jednak u Krongolda swoją własność, a policya jeszcze tego samego dnia wpadła na trop Sikory i zamknęła go do aresztów policyjnych.

Ze świata.

Międzymiastowe telefoniczne połączenie. Na wniosek dyrekcyi poczt galic. zezwoliło ministerstwo handlu na włączenie sieci telefonicznych w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Rzeszowie i Tarnowie do międzymiastowej linii tel. Lwów-Wiedeń.

Przekupka a złodziej. Ciekawy kawał, jaki się zdarzył w Przemyślu, opowiadał nam jeden z naszych znajomych. Przemysł złodziejski rozwija się tam znakomicie, bo złodzieje puszczają się już na „sztuki" by módz łatwiej operować. Oto wierny opis faktu:

Do siedzącej z nabiałem przekupki podchodzi przyzwoicie ubrany jegomość.

— Po czemu śmietana?

— Po dwa dwadzieścia!

— Moja paniusiu, dam za kwaterkę 10 groszy więcej, ale mi pani wleje gdzie będę chciał...

— A gdzie mam wlać?

— Mnie za kołnierz...

— Pan ma źle w głowie...

— Mam źle nie w głowie, ale w krzyżu... Tak mi doktór kazał, aby codzień rano wlewać za kołnierz półkwaterek świeżej zimnej śmietany. Ma pani dwudziestaka i *lu go!*

— E, kpiny z porządnych ludzi...

— Żadne kpiny, żebym tak do jutra nie doczekał! Płacę pieniądze z góry i dalej, niech no się pani nie wzdraga... Tylko moja paniusiu, lać uważ[illegible] za kołnierz, aby nie na ubranie.

Przekupka schowała pieniądze do torebki, wiszącej u boku, i ku wielkiej uciesze zgromadzonych gapiów, poczęła lać ostrożnie śmietanę za kołnierz nachylonemu przed nią mężczyźnie.

— Brrr!.. Zimna, choroba! — wstrząsnął operowany.

— Już wszystko wlałam!

— Bóg zapłać!

Niezwykły kuracyusz zapiął palto, podniósł kołnierz do góry i zniknął w tłumie.

Po chwili przekupka spostrzegła, że wraz z niezwykłym kupcem zniknęła jej torebka, zawierająca 14 koron.

Lwica na licytacyi. W wiedeńskim zakładzie zastawniczym zostanie niebawem sprzedaną 16-miesięczna lwica w drodze licytacyi. Przywiózł ją pewien handlarz dla menażeryi w Schönbrunie, ale ta ostatnia odmówiła kupna lwicy, która wskutek tego pójdzie pod młotek. Cena wywołania 400 K.

Ze Lwowa.

Lwów, 16 grudnia (telefonem).

(Imatrykulacya. Komisya w sprawie defraudacyi. Werdykt przysięgłych. Szkielet mamuta. Studnia Matki Boskiej we Lwowie).

Na uniwersytecie odbyła się dzisiaj w auli uniwersyteckiej imatrykulacya uczniów teologii i medycyny. Spokój nie został zakłócony. Studenci rusińscy nie wzięli udziału w imatrykulacyi.

Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, wybranej przez Radę miejską dla zbadania sprawy defraudacyi, popełnionej przez nieżyjącego już sekretarza magistratu Leona Dziubińskiego. Przewodniczącym komisyi wybrano dr. Gryzleckiego, prof. uniwersytetu.

Dzisiaj zakończyła się rozprawa karna przed przysięgłymi przeciw Alfredowi Bauerowi urzędnikowi pocztowemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie listów pieniężnych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli jednogłośnie cztery postawione im pytania, wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Z Jajkowiec, wsi pod Żórawnem, donoszą do „Gazety lwowskiej", że przy kopaniu studni, na podwórzu tamtejszej plebanii greckokatolickiej natrafiono na kościec całego mamuta. Na miejsce ma się udać komisya z ruskiego stowarzyszenia im. Szewczenki.

Wczoraj rozstrzygnięto we Lwowie konkurs na studnię, na której ma być ustawiona figura Matki Boskiej, dotychczas znajdująca się w miejscu, gdzie stanie pomnik Mickiewicza. Pierwszą nagrodę otrzymały dwie prace pod godłem „Korona Jagiellońska" i „Tentare licet". Twórcą pierwszej jest artysta rzeźbiarz Stan. Ostrowski, drugiej zaś architekt Łużecki. Trzecią nagrodę uzyskał architekt T. Obmiński. Projekt p. Ostrowskiego jest nadzwyczaj prosty. Z pośrodka basenu wznosi się wysoki filar gotycki rozszerzony u dołu czterema wtopionemi weń lwami, wspartymi o tarcze z herbami, u góry zaś uwieńczony liliami korony Jagiellońskiej, które obejmują kulę, tworząc podnóże Matki Boskiej. Inne projekty są mniejszej wartości.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

W kopalniach brylantowych.

(Po wojnie angielsko-boerskiej.)

Brylanty w Europie bardzo w ostatnich latach podrożały. Przyczyną tego była angielsko-boerska wojna, skutkiem której większa część kopalń transwaalskich zaniechała pracy. Dziś wprawdzie w kopalniach praca wre na nowo, ale brylanty utrzymały się mimo to w cenie.

Południowa Afryka, zwłaszcza Transwaal, słynie z pokładów złota, pól dyamentowych, największych na świecie w okolicy miasta Kimberley. Dyamenty znajdują się tam w tak zwanej „Blone grund", tj. w niebieskawej glince, w której lśnią często okruchy różnych minerałów. Na północ od rzeki Vaal znachodzą się dyamenty najczęściej w namule rzecznym, w okolicy Kimberley zaś w tak zwanej „Dry Diggings" tj. w suchej ziemi.

Rycina nasza przedstawia kopalnię dyamentów w Kimberley. Jest to kopalnia bardzo ciekawa. W zagłębieniu, otoczonem przez dosyć wysoki wał, znajduje się w ziemi mnóstwo dziur w rodzaju małych stu-

dzien. Pochodzi to stąd, że aż do roku 1892 kopanie nie odbywało się według ściśle oznaczonego planu. Każdy właściciel „claim'u“, to znaczy kwadratowego kawałka ziemi o 100 metrach kwadr. powierzchni, szukał dyamentów sam. Zapuszczając się coraz głębiej, dochodził nieraz do 100 metrów głębokości. Był jednak obowiązany na około tej studni zostawić skrawek ziemi, na 7 stóp szeroki. Nieraz te skrawki ziemi, podkopane z dołu, waliły się i wskutek tego powstały nierówności w gruncie.

Do pracy w kopalniach używani są kafrowie. Ziemię dyamentową wyciągają w wiadrach i wysypują z nich ziemię do wózków, które wiozą ją dalej do płuczkarni, gdzie się ją bardzo skrupulatnie myje i przeszukuje. Przy większych kopalniach używają do mycia maszyn.

Najlepsze dyamenty zyskuje się jednakże inną drogą. Wprawdzie właściciele kopalni puszczają kafrów do roboty nagich, poddają ich przy wyjściu skrupulatnej rewizyi — a podczas pauz w robocie nakładają im rękawice *(patrz ilustracyę)*, aby niczego ukryć nie mogli. Kafrowie jednak umieją znalezione dyamenty tak schować, że najczujniejsze nawet oko rewizora ich nie spostrzeże. Nieraz np. połykają dyamenty, sprzedają je potem wieśniakom, a ci handlarzom en gros. Niejedna dama w Europie nosi brylanty, które kiedyś spoczywały w brzuchu Kafra...

Największym w Transwalu znalezionym dyamentem jest dyament „Excelsior“, ważący przeszło 20 gramów.

Cesarz przyjmuje delegacye.

(Telefonem.)

Mowa tronowa.

Dzisiaj o godzinie 12 cesarz przyjął w Burgu delegacyę węg. pod przewodn. hr. Tiszy. Po przemowie wiceprez. Kolomana Szella, cesarz, stojąc obok tronu, odczytał następującą mowę tronową, którą podajemy poniżej.

Po ukończeniu odezwały się okrzyki eljen, następnie hr. Tisza przedstawił cesarzowi członków delegacyi.

Cercle skończył się o 1.

O godz. 1 przybyła delegacya austryacka.

Prezydent austryackiej delegacyi bar. Gautsch, wygłosił mowę, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza.

Cesarz odpowiedział: Zapewnienie o wiernopoddańczych uczuciach panów przyjmuję z prawdziwem zadowoleniem. Chciałbym przedewszystkiem wspomnieć o zgonie Jego świątobl. papieża Leona XIII., ku którego wzniosłej osobistości cały świat katolicki zwykł spoglądać z dziwną czcią.

Zagraniczna sytuacya monarchii przedstawia także od ostatnich delegacyj obraz zupełnie pocieszający. Przez *odnowienie trójprzymierza* w roku przeszłym umocniono na przyszłość silną podstawą naszej polityki, którą i nadal utrzymywać jesteśmy zdecydowani. Ścisłe porozumienie *z państwem rosyjskiem* co do zajść na półwyspie bałkańskim, będzie popierał mój rząd stale utrzymywał i będzie popierał pokojowe załatwienie występujących tam kwestyi. Z powodu powstania *macedońskiego*, oparta na wspólnem porozumieniu akcya obu mocarstw, spotkała się z zadaniem ważnem i trudnem, aby utrzymać pokój, status quo i porządek na tych obszarach. Silnie poparta przez inne mocarstwa, monarchia austro-węgierska i państwo rosyjskie działają bez najmniejszych samolubnych tendencyi, a tylko w interesie całej Europy, mając na oku wspólne dzieło pokoju, pragnąc z jednej strony skłonić Turcyę do przedsięwzięcia potrzebnych środków dla polepszenia położenia jej chrześciańskich poddanych, z drugiej zaś strony chcą powstrzymać księstwo bułgarskie od jakiegokolwiek popierania ruchów powstańczych.

Pełne zaufania stosunki, jakie mój rząd w tej sprawie, jakoteż we wielu obecnych kwestyach z innemi państwami utrzymywać się stara, specyalnie tego roku zostało w radosny sposób podtrzymane przez osobiste zetknięcie, do którego pożądaną sposobność mi dały odwiedziny mojego *drogiego sprzymierzeńca*, cesarza niemieckiego, a także odwiedziny cesarza rosyjskiego i króla angielskiego.

W *Serbii* nastąpiła zmiana dynastyi, wskutek złoczyństwa, które każdego cywilizowanego człowieka musiało przejąć odrazą. Należy się spodziewać, że pod nowym swym władcą kraj ten się moralnie odrodzi i doprowadzonym będzie do obfitej w owoce przyszłości.

Mój zarząd *wojenny* żądania swe utrzymuje w granicach przyzwoleń, jakie dano w ostatnich latach. Ostateczne załatwienie kwestyi sprawienia **nowych dział** polowych szybkostrzelnych ma bezpośrednio nastąpić. Jest tedy rzeczą konieczną w następnym roku przystąpić do **rozpoczęcia sporządzenia nowych dział**, na co zarząd wojenny o środki pieniężne uprasza. Większe zapotrzebowanie na moją marynarkę przeznaczone jest na zwiększenie personalu i na budowle okrętowe.

Stały kulturalny rozwój ziem okupowanych nie doznał przerwy i w roku bieżącym i chociaż nawiedzone częściowo nieurodzajem, wystarczy Bośnii i Hercegowinie także w roku przyszłym na pokrycie swych potrzeb administracyjnych.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 16 grudnia. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węg. zebrała się o godz. 5.

Hr. Gołuchowski wygłosił expose o polityce zagranicznej monarchii.

Hr. Gołuchowski podniósł znaczenie trójprzymierza, a do manifestacyi irredentycznych we Włoszech nie przywiązuje wagi. Podniósł dobre stosunki z Rosyą.

Omawia następnie obszernie akcyę Rosyi i Austryi w sprawie macedońskiej, występując ostro przeciw Turcyi (stąd wniosek, że sułtan dotąd opiera się reformom!).

Krytykuje tolerancyę rządu *bułgarskiego* wobec komitetów rewolucyjnych.

W sprawie tragedyi belgradzkiej, urągającej uczuciom ludzkim, Austrya nie mogła nie uznać powołania drugiej narodowej dynastyi, która może podnieść powagę shańbionej Serbii. Hr. Gołuchowski grozi jednak Serbii zredukowaniem życzliwości, jeśli tolerować będzie ataki przeciw Austryi.

Wreszcie hr. Gołuchowski omawia *veto* Austryi na konklawe, „które miało tylko charakter życzenia lub ostrzeżenia“.

Wreszcie wskazuje minister na dążności wszystkich krajów do wzmocnienia gwarancyi pokoju.

Delegacya uchwaliła następnie dyskusyę nad exposé przeprowadzić dopiero przy budżecie, bo delegacye mają teraz mało czasu, gdyż sejm węg. musi się zebrać po świętach. (Obstrukcyoniści węg. w delegacyach chcieli przez dyskusyę przedłużyć delegacye i uniemożliwić zebranie sejmu węg.).

Telefonem i Telegrafem.

Co będzie na wiosnę?

Wiedeń, 15 grudnia. Nakazano z największym pośpiechem budowę linii kolejowej, wiodącej do **Nowego Bazaru!** Jest to linia wyłącznie strategiczna. — Sfery rządowe i wojskowe są przekonane, że na wiosnę nie obędzie się bez **zbrojnej interwencyi** w Macedonii! Sytuacya zaś taka może posłużyć **do zasystowania konstytucyi** w Austryi.

Bazar polski w Wiedniu.

Wiedeń, 16 gr. Arcyks. Izabela, żona arcyksięcia Fryderyka w towarzystwie damy dworskiej hr. Zamoyskiej zwiedziła wczoraj wystawę wyrobów przemysłu galicyjskiego, gdzie ją przyjmowała ks. Adamowa Lubomirska. Arcyksiężna wypytywała się szczegółowo o wszystkie działy przemysłu krajowego galicyjskiego i zakupiła kilkanaście makat buczackich i andrychowskich.

Morze Azowskie opada.

Petersburg, 16 grudnia. Jak donoszą z Taganzog morze Azowskie od pięciu dni tak dalece opadło, że dno jego suche widnieje na kilka wiorst od brzegu.

W mieście wieje silny wiatr, unosząc ze sobą tumany kurzu. Dla braku wody fabryki zaprzestały pracy. Okręty stojące w portach osiadły na suchem dnie.

Z ostatniej chwili.

Rewizyę kasy miejskiej prowadzą od wczoraj niespodzianie przybyli do Krakowa delegaci wydziału krajowego pp. Vayhinger i Michalczewski.

Wybory w III kole do komisyi podatku osobisto-dochodowego wypadły także po myśli kahalnych „konserwatystów“, gdyż przeszli p. A. Sulikowski, zegarmistrz, jako członek 1146 głosami i p. J. Bialik, jako zastępca 1108 gł. Wybrani zostali głównie głosami bazesowskimi z Kazimierza. W mniejszości pp. A. Miednik i Metzner, 678 i 650 głosów. Głosowała zaledwie połowa wyborców, gdyż połowa kart została niedoręczoną!!

P. Wilhelm Seidl, wiceprezydent tutejszego sądu krajowego dla spraw cywilnych powołany został do ministerstwa sprawiedliwości, na miejsce p. Witolda Hausnera, który — jak wiadomo — mianowany został prezydentem wyższego sądu kraj. w Krakowie.

Nowy prezydent p. Hausner, obejmie urzędowanie w Krakowie po Nowym Roku.

Przez złoszcz i zlęknienie. Hirsch Meier Liede subjekt z Chrzanowa, został oskarżony o to, że młodszych subjektów w sklepie swego pryncypała namawiał do kradzieży towarów. Tak przynajmniej w śledztwie obwiniali go ci młodzi nazwiskiem Klagsbald i Kaufmann. Na wczorajszej rozprawie jednak odwołali swe oskarżenie, mówiąc, że czynili to, bez złoszcz za to, co wun ich bił a oni sze zlęknili! Wskutek tego Liede został uwolniony, a przeciw obu świadkom prokuratorya wdrożyła śledztwo o oszczerstwo i fałszywe zeznania.

† **Dr Henryk Ogniewski**, prezydent sądu krajowego w Jaśle, zmarł tam wczoraj.

W teatrze miejskim d. 17 bm. **„Jan Cabryel Borkman“** dramat w 4 aktach Henryka Ibsena.

Jan Gabryel Borkman, b. dyr. banku	PP.	Sosnowski
Gunhilda Borkma, jego żonan	„	Arkawin
Erhard Borkman, ich syn, student	„	Leszczyński
Ella Rentheim, siostra bliźniacza p. Borkman	„	Wysocka
Pani Fanny Wilton	„	Rutkowska
Wilhelm Foldal, kancelista w jednem z ministeryów .	„	Przybyłowicz
Fryda Foldal, jego córka . . .	„	Zielińska

Na święta
Franciszek Konečny
dawniej
Antoni Schulz
poleca swe dobre i naturalne
Wina Oedenburskie
białe po 1·—, 1·30, 1·50 i 2·— K butelka,
czerwone po 1·10, 1·30 i 2·— K
... 1 5 butelka

UNIFORM galowy
dla profesora Uniw. całkiem nowy. Futro i wiele innej garderoby męzkiej do sprzedania. Tamże kareta ładnie oszklona w dobrym stanie do sprzedania. Podwale 12.
(675 1-2)

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. Żołdani jubiler
Kraków Mikołajska 28.
(671 1-30)

Kto chce
mieć korzystny dochód uboczny zechce nadesłać swój adres wraz z marką celem przysłania mu dalszych informacyi.
„Ajencya Nowości" Kraków pl. Maryacki 8. (672 1-2)
Ogłoszenia tylko listowne.

Tanie podarunki na gwiazdkę!
Przedmioty, których nadal nie będę już trzymał w mym składzie, wysprzedaję niżej własnych kosztów, a mianowicie: **Łyżwy** wszelkich systemów. **Latarnie magiczne, Szkatułki grające, Fonografy „Edisona"** Standart, Homme na małe wałki. **Fonografy „Columbia"** na duże wałki. **Maszyny do pisania „Blickensderfer"** 1 nowa, 1 mało używana. 633 3 3
Polecam również na składzie:
Lampki elektryczne od 2 K.
Aparaty fotograficzne od 5 K
Gramofony od 65 K.
Rowery od 120 K.
Antoni Larisch
KRAKÓW, UL. SZEWSKA
Tylko! **Nr. 19** Tylko!

Brunatny Pies
z długim włosem z białą szyją (**Collie**) słyszy na wołanie „**Lotti**" 667 zginął 12-go t. m. 2 3
Oddać w lagrze na Prądniku z wynagodzeniem.

Miód pszczelny
prawdziwy podolski (patoka), kuracyjny - deserowy, wysyła po 5 kg. w blaszankach, (z powołaniem się na niniejszy anons) do każdej poczty opłatnie za zaliczką po 5 kor. 60 hal. Zarząd dóbr ziemskich **Siemikowcach. p. Siemikowce.**
(649-5-6)

Wzorowa prywatna Kuchnia
Od 15-go Grudnia wydaje bardzo smaczne obiady tylko na świeżym maśle:
Obiad z czterech dań 1 kor.
Obiad z trzech dań 80 hal.
Obiad mniejszy 60 halerzy.
Obiady jeść można ul. Zacisze **Nr. 7, I. piętro.** 2 2

Meble rozmaite
zaraz do sprzedania
oglądać można od 10 do 2 popoł. ulica Kolejowa l. 1. mieszkanie 4 schody prawe. 668 2 3

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana l. 30. (512-126-300)

Ważne.
Skład suchych owoców
S. KRAGENA w PODGÓRZU
w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na święta. 598 5 15
Ceny niskie!

Miód — patoka!
Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok. opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 469 5-6

Uczenica szkoły położniczej, która niema żadnych środków do utrzymania oraz do ukończenia kursu praktyki, poszukuje zajęcia przy chorej osobie lub jakiegokolwiek zajęcia popołudniowego.
Wiadomość z grzeczności udziela administr. ins. Nowin św. Jana 30. 665 3 4

Staruszka przeszło 80-cio letnia wdowa po powstańcu z 31 roku, znajdująca się bez żadnych środków utrzymania, prosi bardzo litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. Datki przyjmuje Admin. działu inser. „Nowin" ul. św. Jana 30 Kraków. 594 8 ?

Zginął młody pies, sześciomiesięczny dog, tygrysowaty, z obrożą. Znalazca zechce się zgłosić u stróża, ulica Floryańska l. 53, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 640 2 5

ZMIANA LOKALU.
Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br przeniosłem swój **Hurtowny Skład Kart ilustrowanych**, materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60**, poleca się w wielkim wyborze Nowość w kartach korespodencyjnych. Powinszowań imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor. dostaje gratis 5 kart ilustrowanych, zaś każdy kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart. Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną. **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor. wysyłam za zaliczką, za nadesłan. 2 k. à conto. (539-13-23)



Wyłączny skład fabryczny.
TOM. GÓRECKI, KRAKÓW.
Cenniki na żądanie. 589 7 10

Znakomite angielskie
Automat. łapki
na szczury 2 zł., na myszy zł. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jedne noc, nie pozostawiają woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse", łapiąca przez noc tysiące szwabów i karaluchów, zł. 1·20. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Liczne podziękow. nia i uznania. Wysyłka za zaliczką. 579 6 ?
Sprzedaje na miejscu i wysyła za zaliczką tylko **B. F. Paszkowski, Dom handlowy, Kraków, Karmelicka 44.**

Skład Piwa żywieckiego
z Arcyksiążęcego browaru
sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu
11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10.
11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50.
PORTER
nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.**
ALE znakomite jak angielskie słodkie i bardzo wzmaniające jak porter.
GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE
LUDWIK LAZAR
ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.
Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckim na szklanki. 642 3 5

NA GWIAZDKĘ!
Wiktor Czaplicki
JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7,
poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich 570
Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe. — Z gwarancyą.

NA GWIAZDKĘ
Poleca najstosowniejsze PODARKI dla osób dorosłych, oraz dla dzieci wielki wybór **zabawek**
Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska 17
(504-121-300)

Na Święta!
Zamówienia przyjmuje
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ulica Bracka. Telefon 498.
Strucle, Torty, Babki.
Wielki wybór cukrów na Drzewko. — Masa migdałowa i orzechowa.

Doniesienie!
Z dniem 16-go grudnia b. r. została otwarta w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 8
Filia Towarzystwa św. Sylwestra tkaczy
z Korczyny,
której brak dawał się odczuwać w Krakowie.

Filia ta posiadać będzie oprócz swych słynnych wyrobów płóciennych, wszelką bieliznę, płócienka kolorowe, kompletne wyprawy itp.

przy ulicy Sławkowskiej l. 8 w domu Braci Bilewskich, naprzeciw hotelu Saskiego.

Firma św. Sylwestra zasługuje na ogólne poparcie dla swych sumiennych i trwałych wyrobów, które sprzedaje po cenach
tak niskich, jakich w Krakowie nie bywało.

Poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

669 2 3 **Dyrekcya Towarzystwa św. Sylwestra.**

Perfumerya najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie w Paryżu --- **„PETRON“** (Petroniusz, arbiter elegantiarum z „Quo vadis“ H. Sienkiewicza) do nabycia wyłącznie w magazynie **ZDZISŁAW ZDANOWICZ W KRAKOWIE.**

W KRAKOWIE, BRACKA 1.

NOWO OTWORZONY

BAZAR KWIATÓW

ŚWIEŻYCH

Poleca Szanownej Publiczności wszelkie roboty w zakres bukieciarstwa wchodzące jakoto: Bukiety balowe, ślubne, wieńce, kosze, dekoracye wykonane jak najdokładniej, **po cenach bardzo przystępnych.**

Zamówienia miejscowe jakoteż na prowincyę wykonuje się punktualnie na czas zamówiony. — Poleca się Szanownej Publiczności

674 1 2 z głębokim szacunkiem **Bazar Kwiatowy.**

W KRAKOWIE, BRACKA 1.

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 663 1 5

Bezpłatne dodatki:

KALENDARZYK BANKOWY i „ROCZNIK FINANSOWY“

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-155-300

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-138-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-154-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty. **Ceny niskie, stałe.**

!!!Kalendarze na rok 1904!!!

K. Miarki Maryański z 6 dodatkami 70 hal. Skarb domowy, karton, z 10 dodatkami 1 K. 20 h. Katolicki z 3 dodatkami 30 hal. oraz inne, jak: Prawdy 60 hal., Misyjne OO. Trapistów. 70 hal. Powieściowy po 60 hal. i kart. 1 K., Maryański, po 60 i 80 hal., Wszechświatowy 1 kor., Uniwersalny 2 kor., Powszechny 2 kor., Pugilaresowy 30 hal., Kościuszkowski po 20 hal., 30 h. i 50 hal., Kieszonkowy 24 hal., opr. w skórkę po 70 h., biurkowe i ścienne po 30 hal., blokowe do zdzierania po 50, 60, 70 i 120 hal oraz same bloki po 24 hal. poleca Handel dewocyonaliów

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-107-300)

M. JAWORNICKI

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B

POLECA

Wina w butelkach wyborowe po Kor. 1·, 1·20, 1·30, 1·50 i po 2· Koron. czyste górno-węgierskie (hegyalajskie) oraz w beczkach ze składu „Transito“ **Wina**

Koniaki francuskie najprzedniejsze, **Starki litewskie** wyborne

jakoteż

PRAWDZIWE HERBATY CHIŃSKIE PRAWDZIWE

Wysiewki herbat najprzedniejszych.

661 3 5

!!! Korzystna sposobność !!!

Tylko w każdą sobotę

SPRZEDAŻ

wysortowanych

UBIORÓW MĘSKICH

wszelkiego rodzaju po nader zniżonych cenach od godz. 8 rano do godz. 8 wieczór w magazynie

HENRYKA DATTNERA

przedtem BRACI ISCOVITSCH

W KRAKOWIE, RYNEK L. 12, PARTER.

!!! Korzystna sposobność !!!



Znany zakład koszykarski

R. Lipschütz Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie **l. 14** I. p., naprzeciw Grand-Hotelu o **l. 14** czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-20-26)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

Sprzedaż Gwiazdkowa

rozmaitych towarów bławatnych rozpoczęła się z dniem 4-go grudnia 1903 r.

W MAGAZYNIE POD FIRMĄ

M. Prauss, w Krakowie, Rynek l. 7

i trwać będzie do 24 grudnia codziennie.

Sprzedaże Piątkowe rozpoczną się po ukończeniu sprzedaży Gwiazdkowej, które trwać będą cały rok.

Ceny w ogólności bardzo niskie. 638 7 10

NA POST! marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 300) **posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510